



Środowisko Wileńskie w Gdańsku
Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

REPRESJE SOWIECKIE W STOSUNKU DO ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘGU WILEŃSKIEGO



Opracował: Karol Borzowski klasa III B
Samorządowe Gimnazjum w Bolszewie

Gdańsk – Bolszewo 2003 r.

Niniejsze opracowanie jest jednym z wyróżnionych referatów, które zostały opracowane przez uczniów Samorządowego Gimnazjum w Bolszewie pod nadzorem swoich Nauczycieli historii w ramach szkolnego sympozjum historycznego zorganizowanego przez Środowisko Wileńskie w Gdańsku Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Opracowanie dostarczone przez uczestnika sympozjum, zostały przeformatowane komputerowo na potrzeby wydawnicze i przeznaczone tylko

do użytku wewnętrznego

Udostępnione referaty stanowią wartościowe przykłady autorskich opracowań, ale nie mogą być traktowane jako wzorce , a tym bardziej źródła informacji bibliograficznej.

Formatowanie, rozmieszczenie fotografii, szkiców dokonał Janusz Bohdanowicz. „Czortek”, prezes Środowiska Wileńskiego w Gdańsku.

Korektę językową przeprowadziła pani mgr Katarzyna Paczoska nauczyciel języka polskiego Samorządowego Gimnazjum w Bolszewie.

Dostarczone przez Autora opracowanie zostało przeformatowane komputerowo dla celów wydawniczych. Rozmieszczenie fotografii, szkiców dokonał Janusz Bohdanowicz., prezes Środowiska Wileńskiego w Gdańsku ŚZŻAK.

Adres kontaktowy: Janusz Bohdanowicz
02-647 Warszawa ul. Bachmacka 4 m. 66
Tel. 22-854-05-23, kom.662-249-166
E-mail: janusz40@poczta.onet.pl

REPRESJE SOWIECKIE W STOSUNKU DO ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘGU WILEŃSKIEGO



„To ludzie ludziom zgotowali ten los”

Polacy, którzy jako pierwszy naród w Europie, podjęli nierówną walkę z hitleryzmem, w czasie II wojny światowej, zostali 17 września 1939 roku podstępnie zaatakowani przez Rosję Sowiecką. Jako uzasadnienie swojej agresji, Rosjanie podawali „konieczność zaopiekowania się opuszczoną ludnością ze wschodniej części Polski”, ponieważ państwo polskie jakoby przestało istnieć. Takie twierdzenie, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, było całkowicie błędne, bowiem rząd polski działał nadal i uznawany był przez państwa Europy za prawomocny. Sprzeczny z konwencjami międzynarodowymi był również tzw. „IV rozbiór Polski”, czyli podział ziem II Rzeczypospolitej na dwie strefy wpływów : sowiecką i niemiecką. Przecież ziemie Polski, w granicach sprzed 1 września 1939 roku, stanowiły integralną część państwa pozostającego w stanie wojny z III Rzeszą, aż do podpisania traktatu pokojowego po zakończeniu II wojny światowej. Tym bardziej, że rząd Polski zachował ciągłość swego istnienia na obczyźnie, uznawały go państwa koalicji antyhitlerowskiej, a wojska polskie u boku Sił Sprzymierzonych walczyły z agresorem na wielu frontach. Ale na zasady prawa międzynarodowego Hitler i Stalin nie zważali przecież nawet w czasie, gdy Polska była jeszcze suwerennym i niezależnym państwem. Dowodem na to jest podpisany jeszcze 23/24 sierpnia 1939 roku, razem z oficjalnym „paktem o nieagresji”, ściśle tajny protokół, w którym przewidziano linię demarkacyjną między sprzymierzeńcami, która miała przebiegać wzdłuż rzek : Pisy, Narwi, Wisły i Sanu. Prócz tego ustalone zostały strefy interesów Rzeszy Niemieckiej i ZSRR. Litwa znalazła się w strefie interesów niemieckich, a rumuńską Besarabią i Północną Bukowiną zainteresowany był Związek Radziecki.

Ta sytuacja uległa zmianie miesiąc później, ponieważ 28 września, jeszcze przed zakończeniem działań wojennych na obu frontach, Niemcy i Sowieci podpisali obok „Traktatu o granicach i przyjaźni”, kolejny tajny protokół dodatkowy. Zawierał on ustalenia w sprawie nowego podziału stref interesów : sowiecka strefa wpływów objęła teraz niepodległą jeszcze Litwę, w zamian Niemcom przypadł obszar Polski między Wisłą, a Bugiem.

W październiku Wileńszczyzna została przekazana państwu litewskiemu. „Dar” ten został obwarowany licznymi warunkami politycznymi, których spełnienie w znacznym stopniu ograniczyło suwerenność Litwy. Moskwa zażądała między innymi zgody Litwinów na wprowadzenie na ich terytorium trzydziestotysięcznego Garnizonu Armii Czerwonej i zainstalowanie sowieckich baz wojskowych. Nikt tak naprawdę nie brał pod uwagę stanowiska władz litewskich, które chociaż nie wyrzekły się pretensji do Wilna, to w warunkach trwającej nadal wojny, chciały za wszelką cenę zachować neutralność Litwy i zostawić problem Wilna do rozstrzygnięcia po wojnie.

Stalin jednak nie miał zwyczaju ustępować i, uzasadniając swoją stanowczość wyłącznie „chęcią obrony niepodległości Litwy” oraz składając fałszywe obietnice „nieingerencji w sprawy wewnętrzne państwa”, zmusił ministra spraw zagranicznych, Juozasa Urbsys, do podpisania niekorzystnego porozumienia.

Już następnego dnia, na osławionej moskiewskiej Łubiance, sporządzono dokument zatytułowany „Rozkaz NKWD nr 001223” o przyszłej deportacji ludności państw bałtyckich (w tym Litwy), wówczas jeszcze suwerennych. Termin przekazania Litwinom Wilna miał być uzgodniony oddzielnie – Sowieci musieli mieć przecież czas na rabunek majątku narodowego na tych terenach i pozbycie się wszystkich, którzy mogli być „zagrożeniem” dla idei i władz komunistycznych.

Gdy uwaga świata zwrócona została na wydarzenia wojenne we Francji, ZSRR przystąpił do egzekwowania „swych praw” wobec państw bałtyckich. Posługując się fałszywymi oskarżeniami i oszczerstwami, jakoby tzw. Ententa Bałtycka, czyli przymierze Litwy, Łotwy i Estonii, było wymierzone przeciwko Związkowi Radzieckiemu, postawił rządowi Litwy najgorszego rodzaju ultimatum, równe wypowiedzeniu wojny. Wprowadzanie na teren Litwy, zgodnie z żądaniem ZSRR, nieograniczonej ilości wojsk sowieckich było przecież typowym aktem agresji.

Okupacja sowiecka i niemiecka wzbudzała w społeczeństwie polskim opór, zarówno spontaniczny, jak i zorganizowany. Choć informacje na ten temat nie są, niestety, wyczerpujące, chociaż zawierają wiele tzw. „białych plam”, możemy wymienić podstawowe formy tego oporu. Należały do nich : bierny opór, ukrywanie się i pomoc prześladowanym, propaganda szeptana, kolportaż prasy i ulotek konspiracyjnych, wywiad, sabotaż, dywersja oraz walka z bronią w rękę.

Mimo że sytuacja na obszarze zajętych przez Niemców była odmienna od losów naszych rodaków na terenach pod okupacją sowiecką, łączyło ich wiele – gotowość oddania życia „na ołtarzu ojczyzny”, wielki zapał i wiara w zwycięstwo oraz podporządkowanie organizacyjne władzom polskim na uchodźstwie.

Pierwsze organizacje konspiracyjne o charakterze wojskowo-politycznym, powstawały na ziemiach polskich już w trakcie wojny obronnej we wrześniu 1939 roku. Było ich bardzo wiele. Z inicjatywy generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza powstała Służba Zwycięstwu Polski (SZP), przekształcona później w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a 14 lutego 1942 roku w Armię Krajową (AK), której komendantem głównym został generał Stefan Rowecki-Grot.

W organizacji Służby Zwycięstwu Polski w Wilnie szczególną rolę odegrał powszechnie szanowany jezuita – ksiądz Kazimierz Kucharski. Od czerwca 1941 roku większość działań podziemnych była już podporządkowana władzom wojskowym. Do połowy 1943 roku trwało rozbudowywanie Związku Walki Zbrojnej, a od lutego 1942 – Armii Krajowej. W 1943 roku rozpoczęła się aktywizacja walki partyzanckiej.

Pierwszy oddział AK pod dowództwem porucznika Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” jawnie wyruszył w pole przeciwko okupantowi. Jednakże Związek Radziecki zawłaszczoną Wileńszczyznę uważał za swoje terytorium. Zaopatrywana przez Moskwę, sowiecka brygada dywersyjna Fiodora Markowa, zaprosiła „Kmicica” na naradę, podczas której został on uwięziony, a następnie zamordowany. Żołnierze „Kmicica” zostali podstępnie rozbrojeni, część z nich wymordowano, a część przymusowo wcielono do „polskiego” oddziału sowieckiej brygady Markowa. Wielka operacja „Ostra Brama” miała wyzwolić Wilno od Niemców, ale nie powiodła się. Jawna działalność AK zakończyła się wraz z zajęciem Wilna przez regularne wojska Armii Czerwonej oraz dążące za wojskiem grupy operacyjne NKWD i NKGB. Sowieckie represje za

niepodległościową działalność Polaków na Ziemi Wileńskiej przeniosły ogrom krzywd i cierpień całej polskiej społeczności.

Ich symbolem może być ulica Ofiarna w Wilnie – to wileńska Aleja Szucha. W rejonie ograniczonym ulicami Mickiewicza, 3 Maja, Jakuba Jasińskiego i Ofiarną, stoi okazały gmach, który w okresie międzywojennym był siedzibą Sądu Okręgowego i Grodzkiego. W czasie okupacji sowieckiej mieściło się tam NKWD, a jego podziemia były przeznaczone na areszt śledczy. W celach panowała ciasnota. Więźniowie leżeli na mokrych posadzkach, wycieńczeni po intensywnych przesłuchaniach połączonych z nieludzkim katowaniem, którym byli poddawani



Ppłk Nilodem Sulik
„Karol Jodko”



Por. Antoni Burzyński
„Kmicuc”

Kiedy aresztowano Nikodema Sulika (podpułkownik, pseudonim „Karol Sarnowski”, „Karol Judka”, „Ładyna”, dowódca wojewódzki ZWZ) oraz Władysława Kamińskiego (major, pseudonim „Śliwa”, Komitet Walki o Wyzwolenie), zostali oni osadzeni właśnie w piwnicach gmachu NKWD przy ulicy Ofiarnej. Kamiński, na przykład, przesłuchiwany był przez 46 godzin bez chwili przerwy (przesłuchiwało go dwóch oficerów śledczych na zmianę). Gdy przesłuchanie nie przyniosło oczekiwanych wyników, pobito go do utraty przytomności i przeniesiony został na 7 dni do karceru, w którym nawet na chwilę nie pozwolono mu zasnąć. Potem był dalszy ciąg przesłuchań. Podobnie traktowany był Sulik.

W czasie trwania śledztwa, każdy z nich siedział w oddzielnej, ściśle izolowanej celi, aby uniemożliwić im jakiegokolwiek komunikowanie

się. Były to tylko tzw. „wstępne czynności śledcze. Kamiński i Sulik zostali następnie przewiezieni do moskiewskiego więzienia w Lefortowie na dalszy ciąg badań. Zaczęły się one od bicia gumową pałką po piętach, aż do utraty przytomności, po czym dalej prowadzono śledztwo. Na rozprawę i wyrok czekali w słynnym więzieniu na Łubiance w Moskwie. Przewód sądowy przed Wojennym Kolegium Sądu Najwyższego ZSRR trwał dla każdego z oskarżonych nie dłużej niż pięć minut. Ten czas wystarczył na orzeczenie wobec obu kary śmierci.

Szczyście Kamińskiego i Sulika polegało na tym, iż dzień po ich wyroku podpisana została umowa „Sikorski – Majska”, na mocy której na terenie ZSRR tworzone miało być wojsko polskie. Zwolnieni z więzienia wstąpili do formującej się Armii Polskiej generała Władysława Andersa. Podpułkownik Sulik, w stopniu generała brygady, przeszedł z tą armią szlak bojowy, poprzez Monte Cassino, aż do zwycięskiego zakończenia wojny. Kamiński, jako podpułkownik i podkomendny Sulika, poległ w bitwie o Monte Cassino. Pośmiertnie odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari* IV klasy.

Nie uniknął aresztowania również ksiądz Kazimierz Kucharski. Przez kilkanaście dni przetrzymywano go na Ofiarnej w pomieszczeniu bez okien, o ścianach ociekających wodą i pokrytych grzybem. Celę wietrzono dwa razy na dobę po pięć minut, otwierając jedynie drzwi na korytarz. W tym czasie, jak Kamiński i Sulik, poddawany był „normalnym” badaniom. Dla organizmu wyczerpanego niedawno przebytych tyfusem, były to warunki szczególnie okrutne. Z gmachu NKWD ksiądz Kucharski został przeniesiony na Łukiszki, skąd 23 czerwca 1941 roku nastąpiła ewakuacja więźniów. Po dziesięciu dniach strasznej męki, transport z wyczerpanymi do granic możliwości więźniami politycznymi dotarł do miejscowości Gorki.

O pobycie w tamtejszym więzieniu, w liście z Rzymu do Longina Tomaszewskiego, autora pracy zatytułowanej „Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-45”, tak pisał Witold Zahorski

„Siedziałem z ks. Kucharskim w jednej celi więziennej w m. Gorki, wraz z innymi licznymi Polakami (...). Wyszliśmy z więzienia razem tego samego dnia i razem jechaliśmy do Kujbyszewa (...). Dowiozłem go tam pół żywego, wynieśliśmy go z przygodnym żołnierzem sowieckim na noszach. Przekazałem go polskiej ambasadzie, a sam pojechałem w dalszą drogę do Buzułuku.”

Schorowanym księdzem zajęli się prof. dr Adam Straszyński i Irena Grabska. Po odzyskaniu sił, pełnił najpierw funkcję kapelana ambasady,

następnie razem z armią generała Andersa, w drodze przez Iran, Irak, Palestynę i Egipt, był kapelanem różnych jednostek Armii Polskiej i jako „Tata Kucharski” opiekunem młodzieży.

Już w pierwszych miesiącach władzy sowieckiej na Litwie aresztowano hrabiego Michała Tyszkiewicza – łącznika z rządem generała Władysława Sikorskiego. Zrozpaczona Hanka Ordonówna, w poszukiwaniu męża, udała się do Związku Radzieckiego, gdzie przeszła więzienie i łagier. Spotkała się z nim dopiero w armii generała Andersa. Aresztowanie Tyszkiewicza spowodowane było prawdopodobnie donosem. Podejrzewano o to aktora, Stefana Martykę, który występował z Ordonką w Lutni, a później okazał się partyjnym aktywistą. Drugim podejrzanym był dziennikarz i poeta, Anatol Mikułko, który zaraz po wkroczeniu bolszewików stał się współpracownikiem „Prawdy Wileńskiej”, gdzie zamieścił fragment bałwochwalczego poematu „Lenin w październiku”.

Najliczniejsze aresztowania członków Związków Walki Zbrojnej w Kownie i Wilnie miały miejsce na wiosnę 1941 roku. Wtedy to łupem NKWD stał się Zbigniew Jentys, większość członków komendy Podokręgu Kowieńskiego, kapitan Zieliński, komendant garnizonu w Wilnie i szef łączności tego garnizonu, porucznik Stefan Czernik, pseudonim „Orwat”.



Mjr Władysław Kamiński
„Śłowa”



Por. Stefan Czernik
„Orwat”

Najcięższe ciosy spadły na wileńską organizację ZWZ w ciągu Wielkiego Tygodnia tegoż roku. Aresztowano senatora Władysława Kamińskiego, członka Komendy Okręgu i Rady Wojewódzkiej, odpowiedzialnego za prasę i propagandę oraz łączność z Komendą Główną. Następnie aresztowano podpułkownika Zygmunta Cetnerowskiego i świeżo mianowanego komendanta garnizonu, kapitana Aleksandra Rybnika oraz jego adiutanta, Józefa Bujnowskiego. W niedzielę wielkanocną aresztowany został również podpułkownik Nikodem Sulik. Wielu zagrożonych aresztowaniem działaczy Polskiego Ruchu Oporu, musiało opuścić Wilno, ratując się schronieniem w odległych rejonach lub w zaprzyjaźnionych folwarkach.

Na przykład podpułkownik Krzyżanowski, ukrywając się na folwarku Karaciszki, będącym własnością Michała Łukaszewicza, zapuścił brodę i przeobraził się w białoruskiego chłopca. Dzięki zmianie fizjonomii, mógł w dni targowe z kobiałką jajek lub bańką mleka, bywać w Wilnie, nie rozpoznawany nawet przez bliskich znajomych. Jeszcze bardziej bulwersuje fakt, że część aresztowań spowodowali zdrajcy i konfidenci, którzy, tracąc swą tożsamość narodową, wysłużyli się okupantom, nie zważając na to, że ich haniebna działalność jest przyczyną tylu ludzkich nieszczęść. Ważniejsze dla nich, widać były, wymierne, prywatne korzyści, które mogli w ten sposób zyskać, aniżeli narodowa solidarność, poczucie sprawiedliwości i godności narodowej.

O tym, jak bardzo niehumanitarnym i zbrodniczym ugrupowaniem było NKWD, najlepiej świadczy postawa jego funkcjonariuszy, w momencie wkraczania armii niemieckiej na Wileńszczyznę. Kiedy działacze partyjni, urzędnicy, a nawet żołnierze, uciekali w popłochu przed nacierającymi hitlerowcami, NKWD, jako jedyna, zachowała zimną krew, dokładając wszelkich starań, aby jak najmniejsza liczba skazanych miała możliwość uniknięcia kary.

Więźniów z Łukiszek i lochów NKWD na Ofiarnej, ładowano do pociągów i wywożono na wschód. Mimo że wagonów kolejowych brakowało do ewakuacji sowieckiej administracji i rodzin oficerów, nie mogło przecież ich zabraknąć do deportacji więźniów. Z miejscowości położonych dalej na wschód, np. Wilejki lub Mińska, więźniów ewakuowano w pieszych kolumnach pod eskortą NKWD. Dochodziło w tym czasie do licznych potwornych masakr więźniów, zarówno w więzieniach, jak i podczas marszów ewakuacyjnych. Nasuwa mi się tu porównanie ze słynnym „Marszem Śmierci” hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Stutthof, który przechodził również przez Wejherowo –

smutną pamiątką po nim jest wspólna mogiła poległych więźniów na „Wejherowskich Powąskach”.

Tylko nielicznym udało się ująć z życiem. Zdarzały się i takie sytuacje, jak np. w pobliżu stacji Boguszowo na Białorusi, że z powodu trudności z dalszym transportem, naczelnik NKWD Litwy, E. Razauskas rozkazał rozstrzelać wszystkich więźniów. Tak zginął polski patriota, drużynowy ZHP im. Zawiszy Czarnego w Kowieńskim Gimnazjum Polskim im. Adama Mickiewicza, członek ZWZ – 19 letni Tadeusz Kognowicki.

Złą sławą więzienia o szczególnie surowym rygorze, cieszyło się więzienie w Mińsku, mieszczące się z Zamku Sapiehów. Przebywało tam wielu członków ZWZ : komendant okręgu Nowogródzkiego kapitan Janusz Szlaski pseudonim „Borsuk”, „Prawdzic”; szef łączności okręgu Białystok porucznik Aleksander Polanko („Kalikst”); major Józef Rocznik.

Część najsłabszych i chorych więźniów wymordowano tu jeszcze przed ewakuacją (wśród nich była kurierka Komendy Głównej, „Teresa”). Pozostałych, około 5 tysięcy, popędzono szosą pod silną eskortą NKWD. Tych, którzy byli zbyt słabi, dobijano strzałami z rewolweru. Na tej „drodze śmierci” pozostali między innymi : kurier i przewodnik przez granicę Kazimierz Gumowski, porucznik Aleksander Polanko oraz prezes Sądu Okręgowego w Łucku Giedrojc. Pierwszy postój, po czterech dniach morderczego marszu bez jedzenia i picia, miał miejsce w więzieniu w mieście Czerwień. Tam podzielono więźniów na dwie grupy. Jedną z nich (słabych, chorych, starszych, rannych) odprowadzono do lasu i wszystkich rozstrzelano. Około 2 tysiące umęczonych popędzono w dalszą drogę. Gdy okazało się, że w obliczu szybko nacierającego nieprzyjaciela, jest ona niemożliwa, więźniów zdecydowano się po prostu porzucić. Ale nawet wtedy, posługując się najbardziej ohydnyimi metodami (kazano więźniom uciekać do lasu lub wyczytanym wyjść z szeregu), enkawudziści nie zrezygnowali ze zlikwidowania bardziej niebezpiecznych lub silniejszych spośród nich.

Podobna masakra więźniów miała miejsce w Starej Wilejce. W nocy poprzedzającej ewakuację, wymordowano skazanych na śmierć, słabych i chorych. Pozostałych popędzono na wschód. Tych, którzy nie wytrzymywali tempa, bito lub mordowano. Zdziesiątkowana kolumna, posuwająca się w strasznym upale tuż przed linią frontu, dotarła do Riazania.

Najbardziej nieludzkiej zbrodni dokonali sowieci w miasteczku Berezwech. Niemcy odkryli, iż w zamienionych na więzienie budynkach klasztornych, pozostały ciała wymordowanych więźniów. Niektóre zwłoki miały poobcinane uszy, nosy, palce rąk, inne pętlę z drutu założoną na szyję. Okoliczni mieszkańcy, szukający ciał swoich bliskich, przeżyli koszmar, grzebiąc je na pobliskim cmentarzu...

W Prowieniszkach, w obozie koncentracyjnym założonym przez bolszewików, sowieci zebrali wszystkich więźniów na placu apelowym, a następnie strzelali do nich z karabinu maszynowego z czołgu. Nie było żadnej możliwości ucieczki. Wśród zmasakrowanych ciał uratowało się dwóch więźniów. Jeden z nich był lekko ranny, natomiast przodownik policji polskiej z Nowogródka nie został nawet draśnięty. Uratowali się dzięki temu, iż przykryci trupami nie dawali znaku życia, a Sowietci nie mieli czasu do stracenia. Bestialsko wymordowano również więźniów z Oszmiany. Ze związanymi drutem rękoma, pojedynczym strzałem w tył głowy, mordowano ich na schodach do piwnicy w gmachu Starostwa.

Kolejnym etapem martyrologii wileńskiej Armii Krajowej, odsłaniającym prawdziwe metody działalności władz sowieckich i NKWD, był ostatni etap działań wojennych. Armia Czerwona skutecznie wypierała oddziały niemieckie z terenów wschodnich. Tym samym pojawiało się realne niebezpieczeństwo, że występujące otwarcie oddziały AK, a także zakonspirowane dotąd terenowe władze polskiej administracji cywilnej, mogą zostać przez Rosjan rozbrojone i osadzone w obozach i więzieniach. Członkowie Polskiego Państwa Podziemnego mieli nadzieję, że gdyby wystąpiło takie zagrożenie, mogliby liczyć na zdecydowany i skuteczny protest zachodnich aliantów, który zmusiłby Stalina do poszanowania suwerenności Polski. Przyjmując taki punkt widzenia, słusznym wydawał się plan „Burza”. Według jego założeń, Armia Krajowa miała opanować tereny okupowane dotąd przez Niemców i wkraczających na nie Sowietów powitać w roli gospodarza. Aktywność Armii Krajowej stała jednak na przeszkodzie politycznym planom ZSRR, zgodnie z którymi władzę w przyszłej, powojennej Polsce przejąć mieli komuniści. Stąd też żołnierze AK stali się, obok Niemców, głównymi przeciwnikami wkraczających jednostek Armii Czerwonej. Fałszywe gesty, okazywana rzekoma chęć współpracy z polskim podziemiem, miała jedynie na celu łatwiejszą jego penetrację, a później rozbicie aresztowaniami. Dobrym tego przykładem jest sprawa „Wilka”, któremu Sowietci obiecali podpisanie umowy o współpracy. Jak fałszywe to były obietnice, pokazuje finał tej sprawy...

Rosjanie zaprosili korpus oficerski AK na spotkanie, na którym miały zostać uzgodnione szczegóły umowy. W czasie, gdy „Wilk” prezentował oficerów, sowiecki generał przerwał mu bezceremonialnie oświadczając, iż żadnej umowy nie będzie i na polecenie władz musi ich aresztować. Odbyło się to przy udziale enkawudzistów uzbrojonych w gotowe do strzału pepesze. Rozbrojonych oficerów przewieziono pod silną eskortą do więzienia w Wilnie. Wśród aresztowanych znaleźli się między innymi : major Aleksander Wasilewski–„Oleśnicki” - dowódca Zgrupowania Nr 1, major Mieczysław Potocki „Węgielny” – dowódca Zgrupowania Nr 2, podporucznik Roman Żebryk „Korab” – ostatni dowódca I Brygady, major Franciszek Koprowski „Konar” – dowódca VI Brygady i inni



Mjr Mieczysław Potocki
„Węgielny”



Mjr Aleksander Wasilewski
„Olesiński”

W podobnie perfidny sposób aresztowani zostali przywódcy Polski Podziemnej na czele z generałem Leopoldem Okulickim, pseudonim „Niedźwiadek”, ostatnim dowódcą Armii Krajowej oraz J.S. Jankowskim –Głównym Delegatem Rządu. Bezpieczeństwo podczas zwołanej przez stronę sowiecką narady miało zagwarantować „słowo honoru” pułkownika gwardii Pimienowa. Jednakże posłużył się on nim jedynie do zwabienia Polaków w pułapkę.

W ostatnich latach, dzięki ujawnianiu tajnych, do niedawna, dokumentów sowieckich, możemy zrozumieć okoliczności niektórych wydarzeń, znanych dotąd jedynie z relacji i wspomnień polskich świadków i ich uczestników. Na przykład, według raportów Berii do Stalina, „operacja rozbrojenie” była nakazaną przez Kreml „czekistowską akcją” generała Sierowa przeciwko wileńskiej Armii Krajowej. Była ona podstawowym elementem perfidnej gry sowieckiej, dzięki której bez jednego strzału, udało się zlikwidować jedno z najsilniejszych w Polsce ugrupowań Armii Krajowej. Rosjanom w ciągu 3 dni udało się zrobić to, czego Niemcom nie udało się dokonać w ciągu 3 lat. Na wniosek Berii wydano decyzje, na mocy których wśród zatrzymanych żołnierzy AK miała zostać przeprowadzona rekrutacja do armii Berlinga, część aresztowanych „będących przedmiotem zainteresowania operacyjnego” miała zostać wydana NKWD, a pozostali skierowani do łagrów jenieckich.

Dalsze losy członków wileńskiej AK pełne były również niezliczonych zagrożeń. Poczynając od internowania akowców zgłaszających się na wezwania sowieckich władz, rozbijanie oddziałów, wcielanie pod przymusem do Armii Czerwonej, poprzez repatriacje Polaków z Wileńszczyzny, aż do kolejnych licznych aresztowań zarówno żołnierzy AK, jak i przedstawicieli oraz współpracowników Wileńskiej Delegatury Rządu Londyńskiego.

Liczba uwięzionych rosła tak szybko, że wileńskie więzienia – Łukiskie, Stefańskie, Antokolskie i śledcze w podziemiach gmachu NKWD przy ulicy Ofiarnej, pękały w szwach. Utworzono więc kilkanaście dodatkowych prowizorycznych miejsc zatrzymania w piwnicach domów mieszkalnych, wysyłano również pociągi pełne wygnańców daleko na wschód. Z reguły nie zwalniano nikogo z aresztowanych, nawet wtedy, gdy dochodzenie nie dało żadnych podstaw do aresztowania. W takich przypadkach wydawano doraźne wyroki bez zwykłego procesu sądowego. W czasie przesłuchań znęcano się fizycznie nad aresztantami, aby wydobyć z nich potrzebne informacje lub przyznanie się do popełnionych lub niezawinionych win. Celem śledztwa, przesłuchań, tortur, była dezintegracja osobowości skazanego. Stosowano takie metody jak ustawiczne budzenie w nocy, oślepianie żarówką, drażnienie widokiem kawy i papierosów, wmawianie zbrodni, aż do momentu, kiedy skazany przyzna się do wszystkiego i podpisze każde zeznanie...

Polskie Podziemie Niepodległościowe sądzone było z paragrafu 58, czyli za zdradę sowieckiej ojczyzny. Protesty, że oskarżeni są Polakami,

nie były brane pod uwagę. Wybitnych działaczy skazywano na katorgę, czyli na karę więzienia od 15 lat wzwyż.

Na przykład w tzw. procesie „drugiej delegatury”, doktora Jerzego Dobrzańskiego „Irwina” i jego 16 współpracowników skazano na kary od 7 do 20 lat katorgi. Transport więźniów na katorgę odbywał się w warunkach i okolicznościach uwłaczających ludzkiej godności. Już sama droga z więzienia do wagonów była „prawdziwą drogą krzyżową” nieszczęśliwych ofiar sowieckiego bestialstwa. Wielu z nich, wycieńczonych kilkumiesięczną głodówką i chorobami, przypominało bardziej ludzkie szkielety niż żywych. Nie byli w stanie często iść o własnych siłach. Na rampie kolejowej kazano im klęczeć, aż do załadunku, a drogę do wagonów musieli przebyć na kolanach. Po przybyciu kolejnych funkcjonariuszy NKWD, wyprowadzano więźniów z wagonów – ponowny załadunek odbył się po przeprowadzeniu segregacji według wysokości orzeczonych kar.

Praca ponad siły, nędzna wyżywienie, sponiewieranie psychiczne, duża śmiertelność spowodowana masowymi zachorowaniami, sprawiły, że były to warunki trudne do przetrwania, zwłaszcza dla ludzi starszych i wycieńczonych prześladowaniami. Wielu z nich pozostało w „krajnie gułagów” na zawsze... Wśród zmarłych na wschodzie działaczy litewskiej konspiracji niepodległościowej byli między innymi : Stanisław Heilman, Stefan Czernik, Kazimierz Protassewicz, Zygmunt Tomaszewski, Tadeusz Makowski i ksiądz Władysław Kisiel.

Dokonana w niniejszej pracy analiza represji sowieckich wobec żołnierzy AK na Wileńszczyźnie, mimo swojej skrótości, daje przerażający obraz tego, do czego zdolny był stalinowski system władzy. Aż trudno uwierzyć, że „ludzie ludziom zgotowali ten los”...

Na jakiej podstawie władze radzieckie masowo mordowały Polaków lub skazywały ich na zatracenie? Mamy tu do czynienia z systemem totalitarnym, którego istotą jest podporządkowanie sobie świata poprzez zniewolenie ludzkich umysłów. Totalitaryzm to „inny świat”, świat zanegowanego Dekalogu – dlatego nie uznaje żadnych wartości, nie ma dla niego niczego „świętego”. Celem działania staje się załamanie osobowości, uczuć, intelektu, woli, przy użyciu siły i propagandy.

Gustaw Herling-Grudziński udowodnił w swoich utworach, że władza, która narodziła się ze zbrodni, karmi się zbrodnią, aby istnieć i tak jest od wieków... Taka władza tworzy „inny świat”, w którym osoba ludzka pozbawiona zostaje człowieczeństwa i staje się przedmiotem w rękach oprawców. Ten świat jest zaprzeczeniem tego, co ludzkość wypracowała w ciągu wieków swego istnienia – humanizmu.

Dlatego tak ważne jest, aby pamięć o tamtych czasach nie zginęła. Zbigniew Herbert, do bohatera swego utworu, „Pana Cogito” mówi „Ocalałeś nie po to, żeby żyć, masz mało czasu, trzeba dać świadectwo!”

To dobrze, że my – młodzi ludzie żyjący w XXI wieku, dla których czasy wojny i okupacji są tylko tematem kolejnej lekcji historii, możemy korzystać zarówno z dokumentów ujawnianych coraz częściej, monografii i opracowań, ale przede wszystkim ze spotkań z autentycznymi świadkami tamtych wydarzeń. To oni są dla nas „najlepszym świadectwem prawdy”. I mimo że „ich czasy” są bardzo odległe i takie „niedzisiejsze” – to mogą stanowić dla nas prawdziwą lekcję patriotyzmu i odpowiedzialności. Dziękujmy Bogu, że nie musimy dziś ginąć za Ojczyznę, że dane jest nam żyć w wolnym i suwerennym kraju. Ale to nie znaczy, że dziś nie potrzeba Polsce prawdziwych patriotów, okazujących szacunek symbolom narodowym, zaangażowanych w stworzenie lepszego jutra dla nas wszystkich, a zwłaszcza dumnych z tego, że są Polakami. Chciałbym, aby dla mnie i moich rówieśników, tak jak dla wileńskich żołnierzy Armii Krajowej, słowa „Bóg, Honor i Ojczyzna” nabrały właściwego znaczenia.

Bibliografia :

1. ks. Kazimierz Kucharski, „Konspiracyjny Ruch Niepodległościowy w Wilnie”, Biblioteka Wileńskich Rozmaitości TMW i ZW w Bydgoszczy, 1994
2. Witold Dramowicz „Kampania Wrześniowa i lata okupacji 1939-43 na ziemi nowogródzko-wileńskiej”, Fundacja Żołnierzy Pomorskiego Okręgu Armii krajowej im. Płk. Jana Pałubickiego w Bydgoszczy
3. Praca zbiorowa „Okupacja Sowiecka (1939-1941) w świetle tajnych dokumentów”, wybór źródeł pod redakcją Tomasza Strzembosza, Biblioteka Ziemi Wschodnich, Warszawa 1996
4. Waław Dziewulski, „Losy Polskiego Państwa Podziemnego na Wileńszczyźnie”, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Gdańsk 2002
5. Longin Tomaszewski, „Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1999
6. Witold Pronobis. „Polska i świat w XX wieku” EDITIONS SPOTKANIA.
7. Janusz Bohdanowicz, „Zarys dziejów Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego 1939- 1944” CD-R. Środowisko Wileńskie w Gdańsku ŚZŻAK.